Poczta opłacona zgóry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: Ed. Burschego J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. prefekta Gloeha — z Warszawy, ks. G. Manitiusa z Poznania oraz członków Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: p. p. mec. H. Eberhardta mec., A. Burschego prof. gim. im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta. Pod naczelną redakcją i pastora Zboru. Warszawskiego, ks. radcy A. Lotha.

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 złote kwartalnie, Pojedyńczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI o o o o o o o o o WARSZAWA, ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10. w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165. i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Prutka 27.

Wychodzi raz na tydzień o o o w niedzielę o o o
Ogłoszenia: Kolumna wiera 4 szpalty ogłoszeń. 1 wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy. w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędności Nr. 1508.

Rok VII. WARSZAWA, DNIA 31 PAŹDZIERNIKA 1926 R. Nr. 44.

TREŚĆ: Święto Reformacji. — Wiekopomny dzień. — Głosy i odgłosy. — Biblja brzeska ofiarowana Muzeum Narodowemu na ręce Prezydenta Rzplitej. — 100-lecie parafji Radomskiej. — Z żałobnej karty. — Z Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej. — Wiadomości z kościoła i ze świata. — Ogłoszenia.

Święto Reformacji

USPRAWIEDLIWIENIE.

Wiedząc, że nie bywa usprawiedliwiony człowiek z uczynków zakonu, ale przez wiarę w Jezusa Chrystusa, i myśmy w Jezusa Chrystusa uwierzyli, abyśmy byli usprawiedliwieni z wiary Chrystusowej, a nie z uczynków zakonu, dlatego, że nie będzie usprawiedliwione z uczynków zakonu żadne ciało.

Listy Ap. Pawła do Galatów. rozd. 2; wiersz 16.

Niejednemu z czytelników „Głosu" nie zadzwonią w uroczystym dniu Święta Reformacji dzwony kościelne, wzywające go do świątyni Pańskiej, aby wespół ze zborem swoim złożył Panu zastępów dziękczynienie i zaniósł prośbę o wytrwanie w wierze, miłości i nadziei. Mieszkającym w rozproszeniu i odosobnieniu współwyznawcom chce „Głos" nieść nowinnę radosną i wpoić przekonanie, że należą do wielkiej rodziny Chrystusowej, która w dniu świątecznym korzy się przed Panem w poczuciu swej niedoskonałości, lecz jednocześnie z dumą wspomina mężów, którzy rozproszyli mroki i wskazali drogę niezawodną do Boga.

Ich słowa, ich pisma, ich czyny nie były wypływem na chłodno rozważającego rozumu, któremu serce gorące mogłoby zadać kłam; z jednej bryły ukuci, stanowili całość duchową, w której harmonijnie zespalały się ze sobą: uczucie, słowo i czyn. W najgłębszem bowiem swojem jestestwie zostali uchwyceni przez Ducha Pańskiego, pozwani przez Jego wolę nieodmienną i skierowani na drogę, której my nadajemy mało trafne miano „reformacja" lub „protestantyzm".

Nie dziwić się nam, że w kraju o ludności przeważnie rzymsko-katolickiego wyznania na kroku każdym przypomina się przeciwieństwo, a przeciwstawność znalazła swój wyraz w nazwach „reformacja", „protestantyzm"; niejeden w każdem przeciwstawieniu się będzie upatrywał istotę naszego kościoła i z tem bądź co bądź negatywnem uczuciem będzie obchodził dzisiejszą uroczystość.

Bylibyśmy niezmiernie biedni, gdyby nasz byt, nasza wartość, nasze znaczenie polegały jedynie na przeczeniu; albo nasz kościół jest oparty na wartościach wiekuistych, niezależnych od chwilowych czynników mistycznych, a wtedy ma przez Boga sobie nadaną rację bytu, albo jest tylko przeczeniem, a wtedy staje się zbędny.

Znając treść życia religijnego, które znalazło swe odbicie w naszym kościele, twierdzić śmiemy i z całą pokorą, lecz jednocześnie dumą w Panu podkreślamy, że nie jesteśmy li tylko zwolennikami reformacji, protestantami, lecz jesteśmy i być chcemy: ewangelikami. Od Ewangelji Chrystusowej wzięliśmy swą nazwę, w Ewangelji bije nam najczystsze źródło naszego życia religijnego, dzięki i przez Ewangelję znajdujemy Tego, który jest nam ostoją w życiu i ratunkiem w śmierci — Jezusa Chrystusa. Z Nim, Panem naszym, łączymy się w wierze i przez Niego, naszego Odkupiciela i Zbawiciela, chcemy dostąpić łaski usprawiedliwienia.

Dziwnie obco brzmią dla człowieka czasów obecnych wyrazy: łaska, usprawiedliwienie. Cechą znamienną najlepszych przedstawicieli naszego pokolenia jest twórczy wysiłek, który rodzi się rzekomo z wiary człowieka w samego siebie, w skuteczność swej pracy i wartość swych usiłowań. Aktywizm ma odnieść zwycięstwo nad biernością, wiara w jutro nad zniechęceniem, spowodowanem przez dzień dzisiejszy, a oto Pismo Święte głosi: łaska, usprawiedliwienie.

Czy nie są to może odgłosy zapadającego się świata: pokory, uległości, bierności; odgłosy, dźwięczące, jak nuta fałszywa w pieśni zwycięskiej świata pracy, czynu, zasług?

Poznał te światy „zakonu" apostoł Paweł, wżył się weń, jako żyd prawowierny, całym żarem swej duszy gorącej i — przejrzał. Zobaczył, że ludzkie życie twórcze musi posiadać podstawę trwalszą, niż siły, dobra wola człowieka, a nawet niż moc idei. Spojrzał w głąb własnego serca i co ujrzał? Grzech i niemoc. Zwątpił, wpadł w rozpacz, bowiem rozwarły się przed nim wrota piekła; lecz w chwili najwyższej rozterki duchowej dane mu było ujrzeć Chrystusa: chociaż narazie zaniewidział, lecz tem silniej uchwycił się swego Pana w wierze, i z łaski Bożej dostąpił usprawiedliwienia. Rozpoczął on swe życie: trudu i znoju, zaparcia samego siebie i poświęcenia się w służbie Chrystusowej.

Tego cudownego przeistoczenia przez łaskę Bożą w Chrystusie zaznali mężowie, których wspominamy w dniu Święta Reformacji, z Lutrem na czele.

Na usprawiedliwieniu z łaski Bożej przez wiarę w Chrystusa oparty jest byt, znaczenie i wartość naszego Kościoła. I usprawiedliwienie nie jest przeszkodą, lecz dźwignią całego życia naszego we wszystkich jego przejawach. Dlatego jesteśmy i pozostaniemy do ostatniego tchu: **ewangelikami.**

Karol Serini.

WIEKOPOMNY DZIEŃ
W Święto Reformacji.

Są w dziejach świata dni wielkie, jak drogowskazy dla stuleci; bez takich dni nie byłoby tego wszystkiego, z czego świat dzisiejszy jest taki dumny. Do największych i najświętszych dni w dziejach ludzkości należy 31 października 1517 roku, w którym to dniu na furcie kościoła Zamkowego w Witenberdze przybite zostały nieśmiertelne tezy Marcina Lutra. Autor tych tez chciał dyskusji teologiczno-moralnej, pragnął wyjaśnienia pewnych spraw, które wydawały mu się sprzecznemi z duchem ewangelji. Nie dyskutowano z nim, narzucono mu walkę w przekonaniu, że lichy mnich musi się ukorzyć wobec możnych tego świata. Nie wzięto pod uwagę tego, że lichy mnich miał za sprzymierzeńca największą potęgę świata — Prawdę.

I oto jedno z najcudowniejszych wydarzeń świata zapoczątkowuje to jego pragnienie dyskusji. Szukając prawdy, znalazł on najwyższe dobro człowieka: wolność sumienia. Kto chce zdać sobie sprawę, co to proste słowo znaczy, niechaj spojrzy w dzieje ludzkie i oceni wszystkie te przeobrażenia, jakie wolność sumienia na świat sprowadziła. Gdziekolwiek przyszła ta wolność, tam zakwitało nowe potężne życie, gdzie zaś utrzymała się niewola ducha, tam przyszedł upadek. Bezstronni historycy wskazują jednomyślnie na różnice jakie istnieją między narodami Reformacji a narodami jej przeciwników, stwierdzając, że cały ruch cywilizacyjny przeniósł się od stulecia szesnastego do narodów ewangelickich. W walkach, jakie się wywiązały między zwolennikami a przeciwnikami wolności sumienia, małe liczebnie narody zwyciężały ogromne państwa i stawały się narodami wielkiemi. Garstki ludzi, ożywionych pragnieniem posiadania wolności sumienia, wywędrowywały w puszcze nowych światów i budowały tam wielkie i wspaniałe miasta.

Mówią nam nieraz przeciwnicy Reformacji, że Polska jest katolicka i że niema Polaków bez katolicyzmu. Okiem nieuprzedzonem spoglądamy wstecz i widzimy, że nasz znakomity Ostroróg wyprzedził pod niejednym względem Lutra, tylko że niestety, Ostroróg nie znalazł w ojczyźnie tego rezonansu dla swego głosu, jaki znalazł Luter w Niemczech. Zarzucają nam, że spoglądamy ku Witenberdze. Tak jest, spoglądamy ku niej, bo ona jest kolebką zasady, która wskazuje poza siebie i tem różni się ona od Rzymu, który wskazuje wyłącznie na siebie i od siebie wszystko uzależnia. Reformacja nie jest punktem w dziejach świata i miejscem na kuli ziemskiej, ale jest wskazówką dla stuleci i nauczycielką wszystkich narodów, nawet tych, które jej nie przyjęły i które ją zwalczają.

We współczesnej Polsce nikt nie określił Reformacji tak jasno i wyraziście, jak filozof polski Bronisław Ferdynand Trentowski. Na lekceważenie Reformacji odpowiada on tak: „I cóż dobrego przyniosła światu Reformacja! Dziwne i że tak powiem ślepacze pytanie! Już jednem zniesieniem mnichowskiego handlu odpustami grzechów oczyścił Luter chrześcijaństwo od tybetańskiego lamaizmu. Luter dozwala i nakazuje każdemu chrześcijaninowi czytać Pismo święte, jako jedynie boską religji podstawę, oraz wykładać je wedle własnego rozumu i przekonania. Wielka to ustawa, bo zapewnia każdemu wolność sumienia i wiedzie każdego do pełnoletności pod względem religijnym; bo daje nam napowrót własną głowę i zowie hańbą myśleć wedle cudzej, choćby i papieskiej głowy.... Chcąc dać ludowi Pismo święte do ręki, potrzeba było pierwej nauczyć go czytać. Stąd konieczność wiejskich szkółek elementarnych i takiego upowszechnienia ogólnej cywilizacji, jakiego dotąd w Europie nie było. To są błogie skutki jednej luterskiej ustawy... Bez wolności myślenia i działania niema ani cnoty ani zbrodni, niema... człowieczeństwa. Jeżeli mi każecie wyrzec się własnego rozumu, woła Rousseau — czemże poznam, że to, co wy mi prawicie, jest prawdą?... Reformacja urodziła czasy nowsze ze wszystkiemi charakterystycznemi ich piętnami; jej winna ludzkość europejska całą swą świetność dzisiejszą, swą oświatę i swe szczęście."

Tak pisał znakomity filozof w swojej „Chowannie", wydanej w Poznaniu w r. 1842. W kilkadziesiąt lat później, w czasach naszych, inny znakomity Polak i szczery katolik, Stanisław Szczepanowski, takie wydał świadectwo Reformacji: „Polska więc będzie katolicką i będzie w przyszłości dzieliła losy katolicyzmu, tak samo jak je dzieliła w przeszłości. A te losy straszne są od trzech wieków, od chwili w której powstała reformacja i dojrzała rewolucja. Gdy patrzymy na to, co się od tego czasu dzieje z narodami katolickiemi, to serce się ściska i strach przejmuje na myśl, że my do nich należymy—należeć musimy." Dalej Szczepanowski pokazuje, co się działo w krajach katolickich, gdy katolicyzm był „wyłącznym ich panem". Każdy Hiszpan był prawowiernym katolikiem; samo posądzenie o innowierstwo lub niedowiarstwo pociągało za sobą śmierć na stosie — ale Hiszpanja, płynąca mlekiem i miodem za panowania Maurów, stała się pustynią. Obok prawowierności rozpostarły się: ciemnota, próżniactwo i ubóstwo po całym kraju, pomimo wszystkich skarbów nowego świata. Tak samo w Portugalji. W prawowiernych Włoszech i Neapolu ohydne żebractwo gnuśnych lazaronów w stolicy, a rozbójnicy i Camorra na prowincji. Nie lepiej w Rzymie, pod okiem samego papieża. W Niemczech gnuśna Austrja w przededniu wiekowej walki z protestanckiemi Prusami, która się miała skończyć zupełną klęską strony katolickiej i wyrzuceniem Habsburgów z Niemiec. O prawowiernej Polsce za Sasów, za boleśnie jest mówić. W Irlandji, owej niegdyś wyspie świętych, skąd szli misjonarze na nawrócenie całego zachodu Europy, katolicy Irlandczycy, kryjący się po norach i jaskiniach przed panującymi protestantami. Francja po wypędzeniu Hugonotów i stłumieniu Jansenistów, uzyskała wprawdzie prawowierność, ale równocześnie popadła za regencji Ludwika XV w bezprzykładną rozpustę, od której ją ta prawowierność zachować nie potrafiła. A jednak we wszystkich tych krajach każde skinienie jezuity było rozkazem, każde życzenie jego co najprędzej w czyn się wcielało. A niech mi kto w tym okresie pokaże choć jedno społeczeństwo katolickie, któreby nie obudzało litości, wstrętu lub pogardy. Cały ruch cywilizacyjny przeniósł się do protestantów, a kiedy nareszcie narody katolickie obudziły się z letargu, to postęp Francji, Austrji, Hiszpanji, nawet Neapolu i Polski, stoi w prostym stosunku do wzrostu niedowiarstwa, i co się tylko w tych krajach w wieku XVIII dokonało cywilizacyjnego, to było zarazem antykatolickie". (St. Szczepanowski, Myśli o odrodzeniu narodowem).

Moglibyśmy jeszcze przytoczyć uczciwe głosy teologów katolickich, którzy przyznają, że Reformacja nie pozostała bez dobroczynnego wpływu na Kościół rzymsko-katolicki, ale nie o to nam chodzi, aby mnożyć głosy wy-

chwalające Reformację, lecz o to jedynie, aby ewangelik polski w dniu święta Reformacji uświadomił sobie w całej pełni jak wielką jest ta zasada, którą Bóg dał światu w Reformacji. Cała demokracja dzisiejsza, wszystkie błogosławione owoce wolnego badania naukowego to rozwinięcie zasady wolności sumienia, danej przez Reformację. Rozwój kultury narodowej we wszystkich częściach świata i we wszystkich narodach, to dar Reformacji. Powiedziano o Reformacji, że zniosła kapłaństwo i zeświecczyła religię, ale prawdą jest, że uświęciła i usamodzielniła człowieka.

Niech więc ewangelik w dniu Reformacji rozważy dobrze wszystkie dobrodziejstwa jakie spłynęły na świat z zasady ewangelickiej i niech sobie będzie świadom nietylko indygenatu duchowego szlachectwa swej wolności wobec Boga, ale i tego wielkiego obowiązku, jaki łączy się z tem szlachectwem.

Noblesse oblige — szlachectwo obowiązuje — powiada sentencja francuska. Za dni kilka rozpoczną się ważne dla całego ewangelicyzmu polskiego obrady Zjazdu w Wilnie. Będzie chodziło o organizację wszystkich kościołów ewangelickich. W jakim celu? Przeciwnicy nasi przypiszą nam niewątpliwie cele agresywne i prozelityczne. Byłyby to cele zbyt małe w stosunku do wielkości zasady ewangelickiej. Mamy przed sobą ogromne zadanie w pracy dla swojej Ojczyzny bez oglądania się na kogokolwiek. W Ojczyźnie swojej widzimy tę część świata, w której mamy prawo i obowiązek realizować Królestwo Boże światłem myśli czerpanej z ewangelji Chrystusowej i ofiarnością czynu, którego przykład dał nam Chrystus. Gdybyśmy nic więcej nie uczynili nad spopularyzowanie w narodzie idei wolności sumienia, jakże wzbogacilibyśmy kulturę ojczystą!

Najlepsi i najmądrzejsi w narodzie naszym powiadają, że brak nam kultury religijnej. Gdy spoglądamy na to, co się w dziedzinie religijnej dzieje w Niemczech, Anglji, Francji, Ameryce, i gdy porównamy z tem nawoływanie naszych polityków do indyferentyzmu w imię pewnych celów politycznych, to widzimy, jak wiele moglibyśmy wykonać dla Ojczyzny swojej. Nie przez prozelityzm i nie przez propagandę swojej zasady z ujmą dla zasady innej, ale przez samo istnienie swoje, takie, jakiem ono być powinno. Pomyślmy tylko, jak inaczej pracowałaby w Polsce myśl twórcza, gdybyśmy w kraju ojczystym wytworzyli tylko drobną cząstkę takiej literatury popularno-religjoznawczej, jaka jest chlebem powszednim szerokich rzesz w Niemczech, Francji, Anglji! Ludzie zaczęliby myśleć o zagadnieniach najwyższych i stałoby się u nas to, co się stało gdzieindziej dawniej: samo rozstrzyganie wielkich zagadnień wytworzyłoby kulturę, która drzemie w duszach polskich. Jak wspaniale moglibyśmy oddziaływać na katolicyzm polski, religję ogromnej większości braci naszych! W Niemczech istnienie ewangelicyzmu wpłynęło bardzo dodatnio na katolicyzm, a znowu katolicyzmowi dużo zawdzięcza ewangelicyzm. Z samego poznania tych prostych faktów wynika program naszej działalności na najbliższą przyszłość.

Niechże więc święto Reformacji będzie pobudką do rozmyślań nad zadaniami naszemi i obowiązkami. Znakomity teolog ewangelicki w Niemczech, Adolf Harnack, powiedział, że żyć można tylko ideą, tyle jest idei ile jest ofiary dla niej. My, ewangelicy, którzy znamy Pismo święte, wiemy, iż niewolno chełpić się, iż „ojca mamy Abrahama", bo komu więcej jest dano, od tego będzie więcej żądane. Reformacja jest wielką zasadą i wielkim darem całej ludzkości, ale jest zarazem wielkim obowiązkiem dla tych, którzy się uważają za jej synów i dziedziców.

Oby się skończyła nasza moralna djaspora! Oby Zjazd Wileński zapoczątkował zespolenie się nas wszystkich dokoła wielkich zadań i oby duch nasz był chętny spełnić te obowiązki, które mu w Polsce układa Bóg!

Potrzeba nam skoordynowania naszych wysiłków, zestrzelenia myśli w jedno ognisko, wydania świadectwa prawdzie dziejowej. W dniu Reformacji umiejmy być

Głosy i odgłosy.

B. premjer Ponikowski o sprawach religijnych w Polsce. — Polski Kościół Narodowy i stosunek do niego polskiego rządu.

Na stan spraw wyznaniowych w Polsce istnieją poglądy niezgodne. Różne zdania daleko od siebie odbiegają nie tylko z pobudek wyznaniowych, lecz i ze stosunku do spraw religijnych wogóle.

Na łamach znanego tygodnika „Ster", zabrał głos były premjer i minister oświecenia i wyznań religijnych p. Antoni Ponikowski. Stwierdza, że „jednym z koniecznych warunków harmonijnego współżycia obywateli w państwie, są ustalone stosunki wyznaniowe" i, że chociaż „stosunki te nie są jeszcze w Polsce całkowicie uregulowane , a jednak... ta strona naszego życia społecznego nie przedstawia się źle i że przy dobrej woli i takcie, raczej nie byłoby nam daleko do ustalenia się zupełnej pogody w tej dziedzinie". Podstawą tego poglądu jest konkordat, zawarty z kościołem rzymskim, pilną sprawą jest przeprowadzenie uchwały, nadającej statut kościołowi Prawosławnemu, i uregulowanie sprawy cerkwi, przerobionych za czasów carskich z dawnych kościołów katolickich. Kwestja kościołów ewangelickich poza byłym zaborem pruskim nie przedstawia trudności, toż samo i wyznanie mojżeszowe. Za aktualne uważa były minister wyznań religijnych, tylko sprawy kościoła nrodowego i rozwodów.

Sprawa kościoła narodowego przykuwa do siebie uwagę, z powodu „głośnego w prasie przyłączenia się paru księży, dawniej rzymsko-katolickich, którzy następnie przeszli do kościoła narodowego". Zupełną niespodzianką sa słowa, iż „niebawem ma nastąpić podobno także przyłączenie się do prawosławia biskupa katolicko-narodowego Hadura".

Wiadomo, iż biskup Hadur przebywa w Stanach Zjednoczonych, w Polsce na czele kościoła narodowego stoi biskup Bończak.

Sprawa tego ruchu religijnego jest zdaniem dostojnego autora artykułu „zupełnie drugorzędna". W Ameryce, gdzie miał więcej warunków, nie rozwinął się, w kraju trzeba go uważać za „efemerydą bez gruntu do większego rozwoju", bo marjawityzm prawie został zapomniany, a „kilku księży niezadowolonych z tych czy z innych powodów, — to zamało dla stworzenia kościoła". „Naturalnie nie powinno być mowy w Polsce o prześladowaniu religijnem. Kto chce pozostawać w takim związku religijnym, jaki mu odpowiada, to rzecz jego sumienia. Państwo powinno mu dać to wszystko, co przewiduje konstytucja w tej dziedzinie. Nie trzeba tylko rzeczy małej wyolbrzymiać"...

Były minister wyznań jest więc za legalizacją, lecz kwestję kościoła narodowego uważa za sprawę księży niezadowolonych, pomija milczeniem nabożeństwo w języku polskim i niechęć do ulegania obcej Polsce głowie kościoła rzymskiego, zapomina, że te strony życia religijnego wielokrotnie już zaważyły na losach kościoła rzymskiego na ziemiach słowiańskich, zaczynając od wieku IX. Na tem stanowisku stawała szlachta polska w w. XVI, a od tego czasu ruchy narodowe wzmogły się, bo przeniknęły do szerokich mas ludowych.

Sprawa rozwodów tylko może według p. Ponikowskiego wywołać „niebezpieczeństwo ostrzejszej walki na gruncie religijnym" i oświadcza się za nierozerwalnością mał-

wdzięczni Bogu, iż przez przeciwników naszej zasady pobudził nas do czynu, i z radosną gotowością stańmy wszyscy do pracy kontynuowania zasady przypomnianej światu przed czterema wiekami.

P. Hulka-Laskowski.

Biblja brzeska ofiarowana Muzeum Narodowemu na ręce Prezydenta Rzplitej

Delegacja Synodu Wileńskiego ewangelicko-reformowanego, w osobach superintendenta generalnego ks. Michała Jastrzębskiego, prezydenta konsystorza Bronisława Iżyckiego-Hermana, kaznodziei ks. Jana Kurnatowskiego i kuratora Synodu Witolda Czyża, była dn. 16 b. m. przyjęta na audjencji przez p. Prezydenta Rzplitej, któremu złożyła celem przekazania Muzeum Narodowemu oryginał Biblii Brzeskiej z r. 1563 oraz wypisany na pergaminie akt treści następującej:

„Najdostojniejszemu Obywatelowi Polski, Ignacemu Mościckiemu, Prezydentowi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Z Woli Synodu Ewangelicko-Reformowanego Wileńskiego byłej Jednoty Litewskiej W. Ks. Litewskiego i Rusi, na ręce Twe składamy, Najdostojniejszy Prezydencie, dla przekazania do skarbnicy Narodu naszego ten najcenniejszy dar, jaki posiadmy, a jest nim: Biblja Święta, to jest Księgi Starego i Nowego Zakonu, właśnie z Żydowskiego, Greckiego i Łacińskiego, nowo na Polski język z pilnością i wiernie wyłożone.

Księgi te drukowano w Brześciu Litewskim z rozkazania, a nakładem Oświeconego Pana, Pana Mikołaja Radziwiłła, Książęcia na Ołyce, na Nieświerzu, Wojewody Wileńskiego, w wielkim Księstwie Litewskiem najwyższego Marszałka i Kanclerza etc. etc. Roku Pańskiego tysiącznego pięćsetnego sześćdziesiątego trzeciego, Miesiąca Września dnia czwartego.

Krynica mowy naszej, pomnik kultury polskiej, odwieczne źródło Prawdy, ta nasza Biblja Święta niech będzie w skarbnicy Narodu Polskiego godnie przechowywana.

Wolę naszego Synodu Wileńskiego Ewang.-Ref. byłej Jednoty Litewskiej W. Ks. Lit. i Rusi, tem pismem i podpisami stwierdzamy.

Wilno, października dnia piętnastego, Roku Pańskiego Tysiącznego dziewięćset dwudziestego szóstego, istnienia naszego Synodu trzysta siedmdziesiątego.

(—) Generalny Superintendent ks. Michał Jastrzębski. Prezydent Konsystorza Bronisław Iżycki-Herman, Kaznodzieja ks. Jan Kurnatowski, Kuratorowie Synodu: Marcin Raczyński, Eugenjusz Falkowski, Piotr Kurnatowski, Edmund Dąbrowski, Karol Przewłocki, Jan Cumpft, Witold Czyż, Leon Kulikowski, Bolesław Szyszkowski, Wacław Gizbert-Studnicki, Czarnocki Szymon. Sekretarz: Wacław Mackiewicz."

Przy tej sposobności generalny superintendent ks. Michał Jastrzębski wygłosił przemówienie następujące:

„Najdostojniejszy Prezydencie Wolnej, Niepodległej, Odrodzonej Polski. Błogosławimy i dań chwały składamy Najwyższemu Panu Zastępów, że dozwolił nam dożyć tej chwili szczęśliwej, kiedy na własne oczy widzimy Majestat Rzeczypospolitej, w osobie Twojej, Najdostojniejszy P. Prezydencie!

Ofiarna krew pokoleń, mocarna siła narodu nie pozwoliła tryumfować nieprawdzie i krzywdzie.

Dumni jesteśmy, że nasi współwyznawcy godnie spełniali przez szereg wieków swój obowiązek względem Ojczyzny, że męczeńska postać Szymona Konarskiego opromienia swą aureolą sławę odrodzonej Polski.

---

zeństwa, ponieważ „ludność katolicka, stanowiąca ogromną większość narodu, chce ze względów religijnych tego, co jest dla państwa z pożytkiem... Wzmocnienie rodziny — to droga do wzmocnienia państwa".

Czy formalna nierozerwalność małżeństwa nie zatruwa wielu rodzin współczesnych, czy nie czyni ich iluzorycznemi—nad temi kwestjami szanowny autor artykułu również się nie zastanawia jak i nad innemi. Czyżby ich nie dostrzegał? — Nie uwierzymy. A więc — **cui bono?**

* *
*

Jakby w odpowiedzi na powyżej streszczony artykuł organ kościoła Narodowego „Polska Odrodzona" z dn. 15 października daje opis nowej fali prześladowań. „Jakby na urągowisko zapowiedzianej przez rząd Piłsudskiego sanacji moralnej rozpętała się w ostatnich kilku tygodniach zaciekła naganka przeciw Kościołowi Narodowemu". Następuje opis wielu faktów aresztowania księży za wykonywanie obowiązków duchownych; włóczenie po sądach wyznawców kościoła Narodowego, ludzi ubogich, dla których ciężką jest strata kilku złotych na kolej, nie licząc już czasu i utraconego zarobku, „brutalne prześladowanie dzieci w szkołach i dziesiątki sposobów, jakiemi starostwa i policja potrafią do rozpaczy doprowadzić ludzi, a mamy słaby obraz jawnej rzeczywistości, wskrzeszonej inkwizycji...". Tak mówi organ kościoła narodowego i kończy: „Za rządów konkordatowego ateusza z różańcem miały te szykany swój program i uzasadnienie. Tolerowanie ich dzisiaj przez rząd „moralnej sanacji" dowodzi jakiegoś moralnego zboczenia".

Groźne słowa, tchnące już rozpaczą! Oby nie stały się zwiastunem jeszcze większych powikłań. Lecz nadchodzi czas, kiedy fakty same mówia za siebie. Pozwalamy więc im mówić.

„Robotnik" z 23 października drukuje list zjednoczonego z kościołem prawosławnym czy też przyjętego na łono prawosławia ks. Huszny do proboszczów kościoła narodowego w Polsce.

Dąbrowa Górnicza, dn. 14.X 1926.

„Głos Ziemowida"
Redakcja i Administracja
Adres: w Dąbrowie Górniczej

Przewielebny Ks. Proboszczu!

Stoimy wobec faktu dokonanego, którym jest legalizacja Polskiego Kościoła Narodowego, dzięki Unji z Prawosławiem. Podkreślam, że z naszej strony **nie jest to przejście na prawosławie, lecz przeprowadzenie legalizacji pod firmą Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego.** Ta droga była jedyna, którą można było przeprowadzić legalizację, nie oglądając się na ustawę ramową, ani nie licząc się z intrygami kleru rzymskiego. Wczoraj wróciłem z Warszawy, byłem wzywany do min. wyznań religijnych i usłyszałem takie zdanie: **„życzeniem naszem i polskiej państwowości jest, abyście utworzyli jak najwięcej parafji, mieli swego biskupa**, własny konsystorz i żeby między wami walki nie było. W przeciwnym razie będziecie się pożerać wzajemnie, nam przysporzycie kłopotu, a trzeci będą się śmiać.

Od czynników miarodajnych w tych sprawach dowiedziałem się, że życzenie rządu było legalizować ks. Bończaka, ale zamiar ten spotkał się z tak strasznym sprzeciwem kleru rzymskiego, że nie ma widoków na razie, aby w bliskiej przyszłości dało się to przeprowadzić. Przyrzeczono ks. Bończakowi legalizację nie spodziewając się nigdy, że zamiar ten spotka się z tak wielkiemi trudnościami. Zważywszy przeto, iż między naszemi kościołami niema różnic

Przed wieki los naszego Kościoła złączyliśmy z losem Polski i dzieje naszego Kościoła świadczą, że dopóki w państwie trwała tolerancja i równouprawnienie — w okresie tryumfu polskiej myśli reformacyjnej — Państwo było też potężne.

Dzisiaj wyrażamy przekonanie, że w Odrodzonej Polsce, Pod Twym przewodem, będą naprawione krzywdy wyrządzone w okresie upadku Rzeczypospolitej i pod jarzmem zaborców.

Wierzymy, że nie trzeba nam będzie protestować i walczyć o zabezpieczenie samodzielności naszego Synodu Wileńskiego, utrwalenie naszych odwiecznych praw i obowiązków — wierzymy, że jednaką dla wszystkich matką będzie Najjaśniejsza Rzeczypospolita.

Współżycie obywateli Polski, oparte na tolerancji i wzajemnej wyrozumiałości, tworzy moralną spójnię i wewnętrzną niezwalczoną siłę, której jak mówi Pismo św. „bramy piekielne nie zmogą".

My, przedstawiciele Synodu Wileńskiego ewang.-ref., składamy Ci, Panie Prezydencie, wyrazy najwyższego hołdu i zapewnienia wiernej służby Ojczyźnie".

Prezydent Rzeczypospolitej serdecznie podziękował delegacji za wspaniały dar i wyrażone uczucia.

Bezpośrednio z Zamku delegacja Synodu Wileńskiego ewang.-ref. udała się na grób Nieznanego Żołnierza i złożyła wieniec, odmawiając nad mogiłą „Ojcze nasz".

O Biblji, złożonej w darze na ręce P. Prezydenta Rzeczypospolitej, pisał Dr. Tadeusz Grabowski, co następuje:

„Polszczyzna Biblji jest czystą, obfitą, swojską, bez ogólnikowości Kremera. Wyszła z pod pióra Polaka czystej krwi, który przestawał z ludźmi o znacznem wykształceniu artystycznem; zdobi ją pewna wybredność, obca Rejowi, która stara się oddać myśl oryginalną, ale dba o okrągłość i powab frazesu. Wpływ tego języka Biblji był oczywiście ogromny w całej kalwińskiej literaturze. Duch biblijny stąd szedł, ideały biblijne stąd czerpano, porównania i styl przenosiły się do mów ówczesnych polityków.

Bronił ten język od przewagi łacińskich konstrukcyj, od naśladownictwa czeszczyzny, kazał pisać dobitnie i żywo, wyraziście i poprostu.

Nic dziwnego tedy, że humaniści nawet, w których dusza polska i przywiązanie do ziemi i jej gwary nie zamarły, unosili się nad tym językiem, dziełem prawie jednego człowieka.

Ten język olśniewa, pociąga, wywoływa uśmiech błogości i łzę rozczulenia. Jędrność Żarnowczyka, wyrazistość i swojskość innych kaznodziejów, to zasługa tego języka którym przekładano Biblję, to zasługa Rejowa.

(Dr. Tadeusz Grabowski „Z dziejów literatury kalwińskiej w Polsce" (1550 — 1650). Kraków, 1906 r.).

E. Falkowski
Kurator Synodu Wileńskiego Ew.-Ref.

---

istotnych, przeciwnie, wszystko nas zbliża i jednoczy, zważywszy i to, że nie mogą w państwie dwa wyznania tej samej nazwy obok siebie prosperować, gdybyście nawet za rok lub dwa lata dostali legalizcię, zważywszy i to, że my już legalizację mamy, jako odrębna grupa autonomiczna pod firmą Polskiego Kościoła Prawosławnego, dla dobra sprawy Kościoła Narodowego proponuje bezzwłoczne przyłączenie się do nas wraz z parafjami. Co do utrzymania to może ks. proboszcz być spokojny, gdyż od chwili przyłączenia do nas pensja rządowa w sumie 115 zł., jura stolae i rozwody całkowicie ks. zabezpieczają byt, a gdyby tego nie starczyło, to **mamy przyrzeczoną subwencję rządową**, to moglibyśmy księdzu dopomódz. Proszę być spokojnym o dyskrecię, gdyż ze swej strony takową zapewniam. Czekam przychylnej odpowiedzi.

Ks. Andrzej Huszno
Sługa w Chrystusie Jezusie
Administrator P. K. K. N.

Przytoczyliśmy ów ciekawy dokument w całości. „Robotnik" potępia rząd za otwieranie kościołowi prawosławnemu drogi w głąb Polski; „Gazeta Warszawska Poranna" — za życzenie kościołowi narodowemu utworzenia wielu parafij. O autentyczności listu i zawierających się w nim twierdzeń żadna strona jakoś nie powątpiewa. Czy w liście tym nie odzwierciadla się w przykry sposób powikłanie spraw wyznaniowych w naszem państwie? Fakty ważne następują tak szybko jeden po drugim, iż doznaje się obawy, że nie ludzie kierują niemi, lecz one porywają ludzi. Czyż Ministerstwo Wyznań Religijnych nie będzie miało odwagi do rozcięcia tego węzła, pokąd nie nastąpią inne groźniejsze jeszcze wydarzenia? Jak wobec tego wygląda optymizm p. Atoniego Ponikowskiego?

100-lecie parafji Radomskiej.

Radomska Parafja Ewangelicka obchodziła dnia 10 października r. b. podniosłą i piękną uroczystość jubileuszową stuletniego istnienia swego.

Przygotowania na ten dzień poczęto już czynić od kilku lat, zabiegając o wewnętrzne odnowienie świątyni, która w swojej obecnej szacie przedstawia się wspaniale. Pragnąc dać wyraz swej wdzięczności za opiekę Bożą w czasie wojny światowej, parafjanie zarówno miejscy, jak i wiejscy, niosą na ten cel hojne dary. Pięknie przybrany kwieciem i zielenią dom Boży napełnił się w dniu uroczystym liczną rzeszą wiernych, przybyłych z bliższych i dalszych stron, a czujących potrzebę oddania czci i chwały Bogu za Jego łaskę i błogosławieństwo, płynące z opowiadania i słuchania odwiecznego Słowa Bożego.

Uroczystość poprzedziło nabożeństwo wstępne wieczorem w przeddzień jubileuszu. Kazanie wygłosił, pochodzący z parafji Radomskiej ks. G. Schedler. Biorąc za podstawę Słowo 5 Mojż. 32,7, mówca dał wyraz uczuciom swoim, pełnym wdzięczności ku ojcom, zabiegającym o zachowanie drogiej wiary i przekazanie jej swym dzieciom, oraz ku Bogu, który pracę ich pobłogosławił. W języku polskim przemówił ks. superintendent Schoeneich na tekst Obj. Św. Jana 21—7, dając obraz pełnej poświęcenia pracy duszpasterzy Zboru zarówno zmarłych już: ks. ks. Krauzego, Stockmanna, Wüstehubego, jak też obecnego ks. H. Tochtermanna, od 23 lat poświęcającego swe siły dla dobra Zboru.

Nazajutrz w dniu jubileuszu już od wczesnego rana napływały gromadki parafjan i gości, napełniając kościół po brzegi. W obecności licznie reprezentowanego duchowieństwa, przedstawicieli władz z Wojewodą Kieleckim p. S. Manteuflem na czele, delegatów Zborów: Warszawskiego, Wileńskiego i Łódzkiego zagaił uroczystość miejscowy proboszcz ks. H. Tochtermann z przed ołtarza. — Wezwawszy słowami Apostoła Pawła Kol. 37: „Wszystko, cokolwiek czynicie w słowie albo uczynku, wszystko czyńcie w imieniu Pana Jezusa, dziękując Bogu i Ojcu przez Niego", przywitał sędziwy pastor przybyłych, dziękując za przyjęcie udziału w radosnej uroczystości, — a następnie dał krótki rys historyczny powstania i rozwoju Zboru.

Jako datę założenia swego porafia uważa dzień 30 września 1826 r., choć pierwsze organizacyjne zebranie odbyło się już w połowie poprzedniego roku, a ostateczne zorganizowanie Zboru Ewangelicko-Augsburskiego i Reformowanego Radomskiego nastąpiło o wiele później. — W szeregu osób, które położyły zasługi przy powołaniu zboru do życia, wyróżnia się Jan Konrad Burchard, aptekarz w Radomiu, który wkrótce przenosi się do Warszawy, a którego w uznaniu położonych przezeń zasług Kolegjum Kościelne mianuje pierwszym założycielem Parafji i dożywotnim przełożonym swoim. Poparcia moralnego i materjalnego

udziela nowopowstającemu Zborowi Prowincjonalna Jednota Ewangelicko—Reformowana w Województwach Krakowskiem, Sandomierskiem i Lubelskiem, do której to jednoty Zbór się przyłącza. Przy pomocy, udzielonej przez Rząd i Jednotę, Zbór nabywa już w następnym roku Kościół Najświętszej Marji Panny, zbudowany jako kościół filjalny Opactwa Benedyktynów w Sieciechowie w roku 1252, a będący w posiadaniu Towarzystwa Dobroczynności i używany jako teatr, za sumę 3.000 zlp.,—i przystępuje do odrestaurowania go. Po trzech latach Zbór jest już w posiadaniu własnego domu, nabytego na plebanję i pomieszczenie projektującej się szkoły ewangelickiej.

Początkowo nabożeństwa odbywają się rzadko: zjeżdża na nie Pastor z Węgrowa na Podlasiu, — bądź odprawia nabożeństwo misjonarz angielski, pracujący wśród żydów, a czasowo w Radomiu zamieszkały.

Po przeniesieniu się misjonarza Ludwika Hofa do Lublina, Kolegjum Kościelne ubiega się o własnego proboszcza; jako pierwszy wybrany zostaje ks. Juljan Krauze; równocześnie czynione są starania o zapewnienie dzieciom wychowania w duchu ewangelickim; w tym celu zakładają się szkoły elementarne w mieście i po wsiach. Po śmierci zgasłego przedwcześnie i nagle w r. 1843. Ś. p. ks. Krauzego Parafja obrała ks. Jana Stockmanna, a po jego przeniesieniu się do Kalisza wybór padł na ks. Ottona Wüstehubego, niezapomnianego dla Zboru wychowawcę całej starszej generacji, który po 42 latach cichej, a owocnej działalności, zmarł w r. 1903. — Przy ostatnich wyborach obrany został obecny duszpasterz ks. H. Tochtermann, ceniony dla swojej cichej, wiernej pracy w Zborze.

W ciągu stulecia kościół zmienił zupełnie swą szatę zewnętrzną i wewnętrzną, kilkakrotnie przebudowywany, odnawiany i ozdabiany. Wyprowadzono piękną wieżę, nadającą świątyni godny wygląd zewnętrzny, przybudowano zakrystję i prezbyterjum, ogrodzono kościół sztachetami z żelaza kutego; wewnątrz zaś świątynia otrzymała wspaniały ołtarz marmurowy, takąż chrzcielnicę, nowe organy,—ambonę i chóry rzeźbione z drzewa dębowego, nowe ławki, żelazne drzwi ażurowe przy wejściu, elektryczne oświetlenie. Do rozwoju życia religijnego przyczynili się w znacznej mierze kantorzy—nauczyciele, prowadzący cichą, przez ogół niepostrzeżoną pracę, zaszczepiając prawdę ewangeliczną w sercu powierzonej im młodzieży, a równocześnie oddziaływując na starszych przez naukę i życie.

Różne przechodziła koleje Parafja Radomska. Była chwila, kiedy się zdawało, że już nikt i nic jej przed zagładą nie uchroni. Było to w roku 1915, kiedy skazani na wysiedlenie parafjanie wraz z pozostającymi na miejscu zebrali się w swym kościele na wspólną modlitwę.

Wydawało się pozostającym, jakoby odchodzących nigdy więcej zobaczyć nie mieli. Jeden wielki szloch onej godziny wstrząsnął piersiami wszystkich zebranych. Złożyli los swój w ręce Boga Wszechmocnego: poprowadził Bóg i przeprowadził.

Następnie zabrał głos zwierzchnik Kościoła Ewangelicko—Reformowanego, ks. superintendent W. Semadeni z Warszawy. Wskazawszy w serdecznych słowach na dobre stosunki, łączące od chwili powstania Zboru wyznawców obu kościołów, oraz na błogosławieństwo, płynące stąd sprawie ewangelji, mówca życzył Zborowi dalszego błogosławieństwa Bożego.

Po odśpiewaniu pieśni „Warownym grodem jest nasz Bóg", wygłosił kazanie ks. J. Szeruda, profesor U. W., na podstawie słów z Dziejów Apost. 2,42—47, przyczem położył szczególny nacisk na zadania Kościoła w chwili obecnej: pielęgnowanie społeczności duchowej w Słowie, modlitwie w komunji Św., oraz dzieło miłosierdzia, które jest troską o duszę człowieka. Zakończył słowami: „Rozpoczęliśmy w życiu Kościoła erę III. artykułu wiary, erę Ducha Św., który powołuje, zgromadza, oświeca i poświęca i w prawdziwej, jedynej wierze w J. Chr. utrzymuje. Oby ten Duch przewodził nadal zborowi, Kościołowi i uświęcił nas w wielkiej wspólnocie pracy i myśli ewangelicznej w Polsce!"

Po krótkiej przerwie rozpoczęło się nabożeństwo w języku niemieckim, które zagajone zostało przez ks.ks. Tochtermanna, i Semadeniego. Kazanie zaś wygłosił ks. superintendent Schoeneich na słowa Chrystusowe Ew. Mat. 5,1—3; W skupieniu wysłuchały liczne rzesze kazania o górach biblijnych i ich zwiastowaniu: o górze Ararat, Synaju, górze Kuszenia Jezusa i górze Kazania Jezusa, którego pierwsze błogosławieństwo o ubogich w duchu było ośrodkiem budującego przemówienia.

Uroczystego nastroju dodały nabożeństwu pięknie wykonane pienia miejscowego chóru kościelnego pod dyrekcją p. Augusta Missola — nauczyciela szkoły miejscowej, tudzież śpiewy chóru wiejskiego.

Z prawdziwie polską gościnnością Zbór Radomski przyjął zaproszonych delegatów i księży. — Wszyscy przyjezdni doznali serdecznego przyjęcia u rodzin, zamieszkałych w mieście, — pobliskie zaś wsie podejmowały u siebie gości z sąsiednich parafij. W przerwie obiadowej odbył się bankiet w salach hotelu Europejskiego; do stołu zasiadło około stu osób, które przy miłej pogawędce i licznych toastach spędziły nadzwyczaj miłe chwile, zgotowane przez gościnny Zbór Radomski.

Pragnąc oddać cześć Założycielom Zboru, rzesze wiernych zebrały się przed wieczorem na miejscowym cmentarzu, gdzie odbyło się krótkie nabożeństwo: przemawiali do zebranych ks. G. Manitius z Poznania i ks. J. Tytz z Sosnowca.

Wieczorem ks. prof. J. Szeruda wygłosił w kościele odczyt: „Zadania Kościoła wobec młodzieży ewang.". Przedstawił prelegent znaczenie Zjazdów międzynarodowych i ruchów religijnych wśród młodzieży dla życia Kościoła w ostatnich 50 latach, mówił o przełomowych nawróceniach wybitniejszych przedstawicieli chrześcijaństwa w latach młodzieńczych, o opiece Kościoła ewang.-augsburskiego nad młodzieżą, jej brakach, wreszcie scharakteryzował w krótkich słowach psychologję młodzieży (duch krytyki, dążenie do rzeczywistości i zamiłowanie do wolności) i nakreślił metody pracy, zwracając uwagę na potrzebę ujednostajnienia jej i na konieczność organizowania opieki przez cały Kościół. Młodzieży naszej hasłem niech będzie: „Walczmy i módlmy się o Królestwo Boże w naszych szeregach". — Kościół zaś winien uświadomić sobie jedno, że młodzież religijna — to najlepsze zabezpieczenie Kościoła na przyszłość.

Ostatni dzień uroczystości, poniedziałek, poświęcony był sprawom misji wewnętrznej. Słowo Boże głosił do licznie zebranego zboru: ks. R. Schmidt z Pabjanic na tekst Łuk. 15,8—9. ks. T. Patzer z Łodzi na słowo z Ewang. Mat. 5,8 oraz ks. Kulisz z Cieszyna na podstawie słów Św. Pawła do Efez. 314—19.

Trzydniowa uroczystość, w której brał udział cały zbór i liczni goście z dalszych stron, pozostawiła u wszystkich miłe wrażenie. Wszyscy wynieśli to przekonanie, że w kościele mamy tyle skarbów duchowych, które należy cenić i że kościół w obecnych warunkach wielkie ma zadanie: kazać Ewangelję i wieść swoich członków a przez nich rodziny i społeczeństwo do odrodzenia religijno-moralnego w duchu Chrystusa.

Zborowi Radomskiemu, Jego Duszpasterzowi, Kolegjum i czynnemu Towarzystwu ewangelickiemu życzyć należy dalszej owocnej pracy na niwie Królestwa Bożego.

Jeden z gości.

Z żałobnej karty.

Ś. p. ks. Eugenjusz Uthke.

W Sosnowcu zmarł d. 20 października r. b. po kilkoletniej chorobie tamtejszy pastor długoletni, ostatnio emeryt ś. p. ks. Eugenjusz Uthke. Urodzony d. 29 czerwca 1857 r. w Wiceanowie, pow. Mogielnickiego, uczęszczał do szkół w

Włocławku i Płocku, a następnie studjował teologię w Dorpacie, skąd powrócił na początku 1884 roku. Dnia 25 maja tegoż roku został ordynowany w warszawskim kościele, przy którym też prawie przez 2 lata był wikarjuszem. Po rocznym pobycie na urzędzie pastera parafji rawskiej powołany został do Sosnowca na kapelana przy kościele fabrycznym, zbudowanym przez fabrykanta H. Dietla, gdzie pozostawał do końca życia. Administrował też filjały w Dąbrowie i Zawierciu.

Oto krótka wiązanka lat z życia zmarłego. — Główne zasługi jego leżą na polu pedagogicznem. Już w czasie pobytu w Warszawie wykładał religję w szkołach prywatnych i rządowych, a przez cały czas pobytu swego w Sosnowcu w miejscowych szkołach średnich. Zawsze pogodny, serdeczny przyjaciel młodzieży, umiał pozyskać serca swych uczniów, którzy wspominali go z uwielbieniem nawet po wielu latach od opuszczenia ławy szkolnej. Wogóle był to człowiek, który chyba nigdy się nie gniewał. Zawsze uśmiechnięty, zadowolony z tego, co mu życie dawało, nigdy nie wyrzekał. Nawet w ciężkich chwilach życia umiał spokojnie znosić to, co mu Bóg wyznaczył. W Sosnowcu nie było chyba człowieka, któryby go nie znał; powszechnie był lubiany i szanowany. To też wszyscy współczuli mu, gdy złożony niemocą musiał się wycofać z pracy.

Od pięciu lat ks. Uthke już nie opuszczał mieszkania swego, złożony ciężką niemocą, tak iż poza najbliższą rodziną nikt go nie widywał. Pomimo to na pogrzeb zebrało się tak liczne grono tych, którzy go nie zapomnieli, iż niewielki kościół sosnowiecki nie mógł wszystkich pomieścić. Pogrzeb niestety wypadł w sobotę i niefortunnie wyznaczony był na godzinę popołudniową. To też tylko czterech kolegów-pastorów mogło przybyć celem oddania mu ostatniej posługi. Innych, którzyby chętnie w pogrzebie udział wzięli, powstrzymała niemożność powrotu na niedzielę do domu.

Nabożeństwo rozpoczęło się pieśnią, odśpiewaną przez wszystkich zebranych, poczem uczeń zmarłego ks. Hause, wikarjusz warszawski, odśpiewał liturgję. Pierwsze przemówienie wygłosił miejscowy ks. pastor Tytz, przypominając obecnym postać zmarłego „Natanaela, w którym niemasz zdrady". (Jan I. 47). Następnie ks. Wittenberg z Żyrardowa przemówił w języku niemieckim na słowo Chrystusowe: „Pójdźcie do mnie wszyscy którzyście spracowani i obciążeni, a ja wam sprawię odpocznienie". (Mat. 11. 28). Jako trzeci przemawiał długoletni najbliższy sąsiad, ks. Wojak z Częstochowy, wspominając dawne czasy, gdy zmarły cieszył się pełnią sił i zdrowia i porównywując je z ostatnimi latami, gdy sę już stał „Łazarzem".—(Jan 11.11). Pięknie wykonane pieśni chóralne i solowe wielce przyczyniły się do podniesienia nastroju zebranych na uroczystości żałobnej.

Trumnę ze zwłokami ks.ks. pastorowie wynieśli z kościoła i ustawili na karawanie, poczem kondukt wyruszył na cmentarz, gdzie już przed 20 laty pochowano małżonkę ks. Uthkego. Zmrok już zapadał gdy przestąpiono bramy miasta umarłych. Tu przemówił ks. senjor Kulisz z Cieszyna i p. prezydent miasta Będzina A. Michael, członek Kolegjum Kościelnego Sosnowieckiego. Ciemno już było zupełnie, gdy uczestnicy pogrzebu opuszczali cmentarz.

„A ci, którzy innych nauczają, świecić się będą jako światłość na niebie, a którzy wielu ku sprawiedliwości przywodzą, jako gwiazdy na wieki wieków". (Dan. 12.3).

Z Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej.

W naturze ludzkiej leży głęboka potrzeba uczuciowa w pewnych odstępach czasu uczczenia ważniejszych wypadków bądź to z życia rodzinnego, bądź też faktów, tyczących się szerszego ogółu, lub też pamięci wybitnych ludzi. Uroczystości takie zbliżają i zespalają nas jeśli celem ich jest wspomnienie sprawy ideowej, wypadków, które wywarły wpływ swój na wielkie masy społeczne i bez przerwy działają z pokolenia w pokolenie. Do wydarzeń o bezcennej wartości duchowej należy przybicie owych sławnych też przez dr. Marcina Lutra na drzwiach kościoła w Wittenberdze.

Zerwanie więzów, krępujących ducha ludzkiego, i pokazanie światu nowych dróg, wiodących do urzeczywistnienia ideałów Chrystusowych — czyż nie dosyć powodów dla nas ewangelików do uczczenia tak ważnej rocznicy i radowania się. Wielki spadek nakłada też i wielkie obowiązki, gdyż skarbu odziedziczonego marnować nie wolno, lecz przeciwnie, nietylko utrzymać lecz i powiększać go należy, byśmy kiedyś niebyli sądzeni jak ów sługa, co otrzymane talenty zakopał w ziemi. Duchowa puścizna powiększa się i potężnieje tylko wtedy, jeśli przechdzi na coraz większe masy społeczne, które przez ideę tę wzrastają, podnoszą się i doskonalą.

Łączyć się nam ewangelikom potrzeba jak najczęściej i jak najliczniej. Czyż możemy zanieść ważniejsze i wznioślejsze hasło do zebrania się, jak zastanawianie się nad dziełem wielkiego twórcy Reformacji i wynikjącemi z niego obowiązków dla nas? W tym celu T. P. M. E. urządza w niedzielę dnia 31.X r. b. o godz. 20-ej w sali konfirmacyjnej obchód Reformacyjny, na który złożą się przemówienia ks. ks. profesorów: Edmunda Burschego i Karola Michejdy oraz śpiew chóru mieszanego T. P.

KALENDARZYK T. P. M. E.

1. niedziela, dn. 31 X. godz. 20 — Obchód Reformacyjny.
2. wtorek, dn. 2.XI, godz. 20 próba chóru mieszanego, biblioteka i czytelnia czynne.
3. środa, dn. 3.XI. godz. 19 — lekcja gimnastyki dla pań; g. 20 — roboty ręczne i introligatornia; i Koło Mandolinistów.
4. czwartek, dn. 4.XI. godz. 20 — lokal gimn. żeńskiego, wieczór dyskusyjny na temat „Państwo, jego historja i zadanie", referuje p. Bartel, nauczyciel gimnazjum im. M. Reja
5. piątek, dn. 5.XI godz. 19 — lekcja gimnastyki dla pań; godz. 19.30 próba chóru mieszanego, biblioteka i czytelnia czynne.

Kancelarja czynna we wtorki, środy piątki i niedziele od godz. 20 — 21.30 przyjmuje zapisy do chóru mieszanego, chóru męskiego, robót ręcznych i t. d.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

WARSZAWA.

Z KOŚCIOŁA EWANG. REF.

Dnia 14 — 16 września r. b. obradowała w mieście Lesznie (Wlkp.) druga z kolei ogólno-polska konferencja duchownych kościoła ewang. reform. Konferencja zgromadziła ogółem z całej Polski (prócz Wilna) 13 księży tego wyznania. Byli obecni: ks. Sup. W. Semadeni z Warszawy, ks. dr. Koch i ks. dr. Bickerich — z Leszna; ks. Skierski z Warszawy,ks.Sperling z Gdańska, ks. Fediw (ukraiński kościół ewang.) z Kolomyji; ks. Hippler z Lasocic, ks. Machert z Waszkowa, ks. Ostachiewicz z Żychlina, ks. Katscher z Taboru, ks. Fiebich z Zelowa, ks. Zaunar z Łodzi.

Rzecz charakterystyczna, że z duchownych jednoty Wileńskiej na tę konferencję nikt nie przybył.

KOMUNIKAT ZWIĄZKU POLSKIEGO TOWARZYSTW I ZBORÓW EWANGELICKICH.

1. Wkładka roczna zboru wynosi 25—500 zł., towarzystw zaś 10—200 zł., przyczem kwota przypadająca na członka zboru lub towarzystwa wynosi minimum 10 zł. rocznie. Uprasza się o rychłe uiszczenie wkładki.
2. Cena „Rocznika Ewangelickiego" wynosi obecnie 4 zł.
3. Związek ogłosił drukiem odczyt ks. K. Kotuli p. t. „Charakter i działalność stowarzyszeń ewangelickich".

Cena 50 gr.

Zarząd prosi towarzystwa i zbory o zamawianie wydawnictw Związku w większej ilości egzemplarzy i o rozszerzanie ich.

Z BERLINA.

Zmarł tu znakomity profesor dogmatyki wydziału teologji tutejszego uniwersytetu dr. Juljusz Kaftan. Zmarły przez szereg lat był wiceprezydentem Naczelnej Rady Kościelnej w Berlinie i położył wielkie zasługi przy opracowaniu nowej ustawy Kościoła Unijnego. Żył lat 77.

CZECHOSŁOWACJA.

Dnia 23 b. m. w Wyższej Szkole Teologicznej w Bratisławie odbyła się uroczystość inauguracyjna instalacji nowego dziekana. Obrany nim został znakomity uczony i znawca Komeniusza, dr. teol. i filoz. prof. Jan Kvačala, były profesor historji na fakultecie teologicznym w Dorpacie. Prof. dr. Kvačiala otaczał troskliwą opieką naszych polskich teologów na obczyźnie i darzony był przez nich szczerą miłością i przywiązaniem. Podając to do wiadomości, będziemy wyrazicielami wielu Kolegów, gdy na tem miejscu w imieniu wszystkich złożymy Czcigodnemu Profesorowi, a nowoobranemu Dziekanowi serdeczne: „Szczęść Boże"!

— W dniach, od 26 do 30 września odbył się w Gablonz synod niemieckiego kościoła na Czechach, Morawach i Śląsku. Wśród całego szeregu powziętych uchwał znaczenie ogólniejsze posiada postanowienie, dotyczące popularnego obecnie hasła — zjednoczenia kościołów. Otóż synod wymieniony odrzucił propozycję wejścia w skład „Związku kościołów ewangelickich w Rzeczypospolitej Czechosłowackiej.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

W. Pani P. Krügerowej w Piotrkowie. Jest w Warszawie Dom Starców i Nieuleczalnych (Żytnia 36) przy Zborze naszym. Również i we Włocławku istnieje podobny. Raczy Sz. Pani zwrócić się w tej sprawie do Kolegjum Kościelnego, Warszawa, pl. Maachowskiego 2, lub do ks. pastora Woscha, Włocławek, ul. Brzeska 20.

Porządek nabożeństw.

Dnia 31 października, w Święto Reformacji: o godz. 9 minut 15, nab. szkolne w sali Konf. — ks. F. Gloeh; o godz. 9 m. 15 rano, nab. szkolne w Sali Konf. — ks. F. Gloeh.

Dnia 5 listopada, 9 rano, nabożeństwo komunijne.

Dnia 7 listopada **w XXIII niedzielę po Trójcy św.:**

o godz. 9 i pół rano nabożeństwo w języku niemieckim—ks. pastor A. Loth:

o godz. 11 i pół rano nabożeństwo w języku polskim —ks. pastor Michelis.

W kościele garnizonowym na Lotnisku: w niedzielę, dnia 31 października, w Święto Reformacji, o godz. 10-ej z rana, nabożeństwo w języku polskim odprawi ks. senior Paszko.

Wiadomości statystyczne urzędu parafjalnego

W czasie od 18 do 25 października było:

Urodzonych: chłopców 3, dziewczynek 1.

Zaślubionych: Jan Roseleł z Emilją Müller; Jan Rothman z Zofją Alfredą Garasiuk.

Zmarłych: Leopold Waldemar Ruff, syn urzędnika, lat 2 i m-cy 5; Teofil Knidel, robotnik, lat 72; Henryk Karol Klawe, obywatel ziemski, lat 78; Władysława Szyndler, córka urzędnika, 18 godzin.

OFIARY:

Kantorat Czubajewizny, powiatu Radzymińskiego. **Na Misję śród Pogan,** 24 zł. 5 gr. — **Zaleska Anna — na Gwiazdkę:** dla starców 10 zlp., dla sierot 10 zlp., na Djakonat 10 zlp., dla najbiedniejszych 10 zlp., na Wydawnictwo 5 zlp.

Ogłoszenia.

Rok założenia 1893.

SKŁAD WYROBÓW WŁÓKNISTYCH

LEON MESSING

Warszawa

Marszałkowska 142.

Wielki wybór materjałów wełnianych, fabryk krajowych i zagranicznych. Tkaniny bawełniane. Jedwabie. Sukno na biurka, stoliki, bilardy.

POKÓJ dla osoby pojedynczej na 1 piętrze, o 2-ch oknach, wychodzących na ulicę Poznańską w każdej chwili do wynajęcia. Hoża 58 m. 9. E. Resz, w godzinach rannych od 9 do 11.

BIELIZNY SZYCIE, znaczenie, oraz przyjmuje się do okrętki. Widok 14 m. 16. 4

Poszukuje się przy inteligentnej rodzinie umeblowany pokój ewent. z utrzymaniem dla studentki W. S. H. Konwerzacja niemiecka pożądana. Uprasza się o nadesłanie ofert pod adr. St. Morozowicz, Łódź—Piotrkowska Nr. 211.

SKLEP WYROBÓW TYTUNIOWYCH,
Materjałów Piśmiennych i Przyborów Szkolnych
JÓZEF KESSLER.
Warszawa, Żórawia 29.

Cukiernia Tatrzańska
O. BARCZ i B-cia Fitzner
w WARSZAWIE
WSPÓLNA róg KRUCZEJ. Telefon 178-20.
poleca znane z dobroci własne wyroby.

MEBLE solidne. Gwarancja dziesięcioletnia.
Polska Hurtownia Mebli
ADOLF KROGH
Warszawa, Hoża 51.

Wyszła świeżo z pod prasy
„FILOZOFJA RELIGJI SZKOŁY BADENSKIEJ"
Karola SERINIEGO.
Do nabycia: w Księgarni Trzaska, Evert i Michalski (Hotel Europejski)
w Redakcji „Głosu Ewangelickiego" i „Jednoty" u ks. Skierskiego, Leszno 20; w Kancelarji kościelnej Zboru Warszawskiego.
Cena egzemplarza zbroszurowanego **4 zł. 60 gr.**
Wysyłka na prowincję za zaliczeniem pocztowem.

Młoda osoba poszukuje miejsca wchowawczyni do dzieci. Oferty proszę składa ul. Grochowska Nr. 57 m. 5 u Emilji Gut.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 złote, miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji— Kancelarja Zboru u WP. W. KĘDZIERSKIEGO, codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor A. LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano, telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 1 m. 3.

Redaktor: Ks. A. LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos"

Adres drukarni: „Współczesna", Szpitalna 10. Telefon 193-95